

Gość Niedzielny.

Dodatek tygodniowy do „Gazety Opolskiej“.

*W czyjem sercu miłość tleje,
A nie toczy go zgnilizna,
W tego duszy wciąż jaśnieje.
Bóg, rodzina i Ojczyzna. Wł. Bełza.*

Nie wygaszajcie ducha, bo nie w groszu i bogactwie jest przyszłość narodów, ale w duchu, jakim tchną.
J. I. Kraszewski.

*Hej! ludu ty polski! Od Ciebie zależy
Ojczyzny dziś naszej i przyszłość i chwała
Bo ona swą dolę w twoje ręce oddała
Jan Kasprzowicz.*

Na niedzielę V Postu.

Lekcja.

Żyd IX. 11—15.

Bracia! Chrystus stawiający się najwyższym Kapłanem dóbr przyszłych przez większy i doskonałszy przybytek, nie ręką uczyniony, to jest nie tego stworzenia; ani przez krew kozłów albo cielców, lecz przez własną krew, wszedł raz do Świątynicy nalazłszy wieczne odkupienie. Albowiem jeżeli krew kozłów i wołów i popiół jałowic pokropiony, splugawione poświęca ku oczyszczeniu ciała; jako daleko więcej krew Chrystusowa, który przez Ducha świętego samego siebie ofiarował niepokalanym Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków ku służeniu Bogu żyjącemu? — I dla tego jest nowego testamentu pośrednikiem, żeby za przystąpieniem śmierci, na odkupienie występków tych, które były pod pierwszym testamentem, obietnicę wzięli, którzy wezwani są do wiecznego dziedzictwa w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

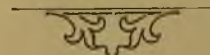
Ewangelia

Jan VIII. 46—59.

W on czas: Mówił Jezus rzeszom żydowskim: Kto z was dowiedzie na mnie grzechu? Jeśli prawdę mówię, czemu mi nie wierzycie? Kto z Boga jest, słów Bożych słucha. Dlatego wy nie słuchacie, że nie jesteście z Boga. Odpowiedzieli tedy Żydowie, i rzekli mu: Iżali my nie dobrze mówimy, żeś ty jest Samarytan, i czarta masz. Odpowiedział Jezus: Ja czarta nie mam, ale czcę Ojca mego, a wyście mię nie uczcili. A jać nie szukam chwały swej; Jeżeli kto zachowa mowę moją, śmierci nie ogląda na wieki. Rzekli tedy Żydowie: teraześmy poznali, że czarta masz. Abraham umarł i Prorocy, a ty powiadasz: Jeśliby kto strzegł mowy mojej, nie skosztuje śmierci na wieki. Izaś ty jest większy nad Ojca naszego Abrahama, który umarł i Prorocy pomarli, czemu się sam czynisz? Odpowiedział Jezus: Jeżeli się ja sam chwale, chwała moja nic nie jest. Jest Ojciec mój, który mię uwielbia, którego wy powiadacie, iż jest Bogiem waszym: A nie poznaliście go, ale ja go znam. I jeślibym rzekł, że go nie znam, będę podobnym wam kłamcą. Ale go znam i mowy jego strzegę. Abraham Ojciec wasz z radością żądał, aby oglądał dzień mój, i oglądał i weselił się. Rzekli tedy Żydowie do niego: Pięćdziesiąt lat jeszcze nie masz, a Abrahamaś widział? Rzekł im Jezus: Zaprawdę, zaprawdę mówię

wam: pierwaj niż Abraham się stał, jam jest. Porwali tedy kamienie, aby nań ciskali, lecz Jezus zataił się i wyszedł z kościoła.

Treść: Pan Jezus wyrzuca Żydom ich niedowiarstwo i złośliwość, iż go nie chcieli uznać Bogiem, broni swego Boskiego honoru przeciw ich bluźnierstwom i wyklada im wielkie prawdy. Żydzi chcą ukamienować go, lecz on niepostrzeżenie wychodzi z pośrodku nich.



Uroczystości jubileuszowe w Rzymie.

Cały świat katolicki obchodzi w bieżącym roku wielki jubileusz.

Mija bowiem 1600 lat od chwili, jak wielki cesarz Konstantyn obdarzył wolnością prześladowany do owej chwili Kościół katolicki. Przedtem, jak wiadomo, Kościół kryć się musiał po katakumbach, bo wyznawców Chrystusa ścigało krwawe prześladowanie. Gdy zaś Konstantyn odniósł świetne zwycięstwo nad współzawodnikiem swoim Maksencyuszem, wydał zaraz w Medyolanie — w r. 313 — ów wielki edykt, mocą którego wolno było Kościołowi wyjść z podziemi, budować świątynie i szerzyć naukę krzyża Chrystusowego już bez leku o prześladowanie.

Nie dziw, że taką pamiętną chwilę pragnie Kościół uczcić w tym jubileuszowym roku szczególniejszym obchodem. Zapowiedziana jest osobna encyklika Ojca świętego, poświęcona temu przedmiotowi, a w Stolicy Chrześcijaństwa czynią się ruchliwe przygotowania celem najgodniejszego uczczenia tego jubileuszu.

Z polecenia Ojca św. Piusa X utworzyła się osobna „rada najwyższa“, z kardynałem Casettą na czele, która ułożyła program uroczystości, mających trwać od 30 marca aż do 8 grudnia.

Oto najgłośniejsze punkta tych uroczystości:
1. Nad Tybrem, w pobliżu mostu „Ponte Milvio“, gdzie Konstantyn poraził ostatecznie przeciwnika, stanie olbrzymia świątynia, która przypominać będzie pokoleniom tę doniosłą chwilę dziejową, a zarazem uczyni zadość duchowym potrzebom nowej, powstającej tu dzielnicy Rzymu. — Komitet jubileuszowy rzymski zdołał już położyć kamień węgielny pod pałacową świątynię. Koszta jej budowy poniesie

Ojciec św., niemniej przyczynią się ku temu wierni. Gorliwa dziś tyle Anglia wniosła nawet swój udział.

2. Obchody w Rzymie, we Włoszech i we wszystkich krajach katolickich, naukowe i popularne książki, konferencje i odczyty zaznajomić winny ogół dokładnie z tem niepomierzonym dziejowem zdarzeniem, nie obojętnem też żadnemu sercu katolickiemu.

3. Uroczystości w Rzymie rozpoczną się d. 30-go marca r. b. radosną procesją, urządzoną staraniem Czciocieli męczenników (*cultores martyrum*), a idącą z katakumb św. Domicyli przez cmentarz św. Kaliksta do bazyliki św. Sebastjana. Zakończy procesję „*Te Deum*“.

Następnie w dniach od 6 do 13 kwietnia odprawione być mają w bazylice laterańskiej codzienne nabożeństwa z wystawieniem starożytnego obrazu Zbawiciela, zwanego „Acheropita“, oraz z wieczornymi kazaniami biskupów.

W niedzielę, dnia 6 kwietnia, Msza grecka, dnia 13 kwietnia Msza łacińska, odprawione na ołtarzu papieskim w obecności dworu, ciała dyplomatycznego, biskupów, prałatów i proboszczów Rzymu.

Dnia 20 kwietnia w bazylice watykańskiej celebrować będzie kardynał Rampolla, a wiernym okazane zostaną: włócznia św. Longina, Drzewo Krzyża św. i chusta św. Weroniki.

Takież nabożeństwo odbyć się ma dnia 27 kwietnia w bazylice św. Pawła za murami z wystawieniem znajdujących się tam relikwii.

W dniach od 2 do 4 maja „triduum“ w bazylice „Santa Croce in Gerusalemme“ z okazaniem gwoździa, cierni z korony i tablicy z napisem: „Jezus Nazareński, król żydowski“, tudzież innych świętych pamiątek.

Dnia 4 maja poświęcenie olbrzymiego krzyża na górze „Monte Calvo“.

Dnia 11 maja, w dzień Zielonych Świątek, nabożeństwo w bazylice św. Piotra. Wieczorem iluminacja frontonów bazylik: watykańskiej, laterańskiej i „Santa Marya Maggiore“. Oświetlone też będą wszystkie bez wyjątku dzwonnice i krzyże kościołów Rzymu i w całym Lacyum.

W dzień św. Trójcy, dnia 18 maja, odprawi Mszę pontyfikalną jeden z kardynałów w bazylice świętej Agnieszki za murami; asystować ma pielgrzymka Dzieci Maryi.

W podobny sposób i z tą samą uroczystością odbędą się nabożeństwa: dnia 25 maja w bazylice św. Wawrzyńca za murami i dnia 8 czerwca w kościele św. Piotra i Marcelina przy ulicy Pignataro, wreszcie dnia 31 sierpnia w Albano Laziale z procesją od katakumb do miejscowej bazyliki.

Wszystkie te uroczystości zakończy w dniach od 6 do 8 grudnia dziękiczynne *triduum* w patryarchalnej bazylice liberyańskiej, czyli „Santa Maria Maggiore“. Tu wystawiony zostanie na środku świątyni słynny obraz Najświętszej Maryi Panny, zwany „Salus populi romani“ (zbawienie ludu rzymskiego). Konkluzję celebrować ma kardynał Vanutelli.

Podobne nabożeństwa zarządzi Kościół w całym świecie.

W Rzymie spodziewany jest w ciągu roku znaczny napływ pielgrzymów.



Myśli i zdania.

Najstraszliwszą karą za próżnowanie jest nuda.

Złotym wiekiem ludzkości zwano właśnie ten wiek, w którym wcale nie znano złota.

MAŁY GÓRNIK, czyli poczciwość trwa najdłużej.

(Ciąg dalszy).

Gdy tu Czerwiński znowu przemówić chciał, zaś mu milczeć kazano. Stał się posłusznym i milczał. Gdy zaś przygotowania do odprowadzenia jego z Bogumiłą czyniono, a dzieci znowu biadać zaczęły, odezwał się on głosem poważnym, łzami zalany:

— Panie! Nie można tu sześciorga dzieci moich bez ochrony zostawić. Czyli pan pieczę mieć będzie, aby one podczas niebytności mojej żywione, przyodziane i pod dozór w izbie ciepłej oddane były. Czynię pana odpowiedzialnym za nie. Niezapomnij panie, że o sierotach tych, czy im dobrze lub źle będzie, rachunek musisz złożyć!

Do nadsztygara rzekł zaś te słowa:

— Panie nadsztygar! Może pan sam w dół ten wpadniesz, który dla mnie koпаeś; bodaj, żeby się ten kamień, który pan na chłopczynę biedną chcesz toczyć, na głowę twoją się nie zwałił!

— Wara z pogrozkami! — odpowiedział nadsztygar — by wam drogo nie przyszły!

Teraz obrócił się Czerwiński do dzieci płaczących, mówiąc

— Zostańcie z Bogiem! Nie płaczcie. Zostawię ja wam Ojca lepszego, aniżeli ja jestem. Tego się trzymajcie! A jakbyście już sobie rady nie wiedzieli, wtedy się do zacnego nauczyciela udajcie. Pójdźże, mój drogi Bogumiłą. Wszakże ja tobie powiadałem, że burza nadchodzi. Cóż więcej? Jeszcze Bóg żyje! Nie trwoż się duszo! ale ufaj w Panu!

Odeszli, prowadzeni przez sługi sądowe i podstarościego więzienia.

Aktuariusz i nadsztygar zatrzymali się jeszcze, aby dzieci krzyczące uspokoić i wstrzymać, aby się w pogoń za ojcem nie udały, i oddalił się dopiero wtedy, gdy już więźniowie naprzód daleko odeszli.

Wernke dumiał sobie w powrocie swoim do domu, jakby chciał sumienie swoje zagłuszyć.

— Każdy sobie jest najbliższy! — tak mniemał.

Sumienie jednak nie przestało go przestrzegać i burzyło w nim gwałtownie.

ROZDZIAŁ XII.

Sledztwo.

Zostawmyż dziatki zasmucone Czerwińskiego pod opieką Ojca niebieskiego, a idźmy z obiema więźniami do Freibergu, gdzie ich do więzienia górniczego wtracono. Okoliczność, że każdy w zamknięciu być musiał, zdała się nieznośną dla Bogumiłą i nader gorzką dla Czerwińskiego. Stan Bogumiłą był jeszcze dosyć znośny. Dozorca więzienia, któremu oddany został, wziął go do mieszkania swego, a lubo i to w gmachu więźniów, kożą zwanym, się znajdowało, już tak okropnem nie było, jako właściwe więzienie. Czerwiński zaś był do malej, ciemnej komórki zamknięty, przed której małemi okienkami kraty grube żelazne w murze tkwiały, gdzie jeszcze kilku innych więźniów było. Ci byli ludźmi surowymi i bezbożnymi, którym z ust tylko ustawiczne kłątwy, bluźnierstwa i żarty niewstydlive wychodziły i którzy sobie hultajstwa swoje opowiadali i z nich się chlubilili.

Dla Czerwińskiego, coś takiego słuchać, nieznośnem było. Smutkiem wielkim ściśniony, usiadł

w kątku na ławie, a wspomniawszy sobie dzieci biedne w domu pozostałe, zalał się łzami. Nie słyszał wtedy z boleści swojej, że się z niego drudzy więźniowie naśmiewali i onemu nazwiska szyderskie dawali, z przyczyny, że się od nich oddalał i w rozmowach ich plugawych nie chciał brać udziału.

Gdy się dobrze ściemniło przyniósł dozorca, sztokmistrzem zwany, wieczerzę: chleb i wodę. Czerwiński obstał na tem, bo i w domu nic lepszego nie miał. Byłoby to mu dziesięć razy lepiej smakowało, gdyby to mógł w gronie swoich dzieciaków spożyć.

— Cóż teraz będę robić? — w sercu swoim sobie pomyślał. — Mają jeszcze żywności na tydzień; może im oleju do świecenia zabraknie. Kiedyby tak jak ja w ciemności musiały siedzieć, bardzoby sobie tęskniły.

Położywszy się potem przy drugich więźniach na siennik, znów mu dzieci jego na myśl przyszły.

— Jeżeli się one też uspiły i płakać przestały? Jeżeli się też Dorotka z ogniem i światłem obejdzie ostrożnie, aby dzieci marnie zgorzeć nie musiały?

Myśl ta najbardziej go dręczyła. Na ostatku wspomniały mu się słowa pewnej pieśni:

„Zrzućcie starania wasze na Pana,
On wszystko dobrze uczyni!“

Uczył i on tak, i uspokoił się, i po woli zasnął.

Gdy rana następnego sztokmistrz z śniadaniem do więzienia przyszedł, pytał Czerwiński, co Bogumił czyni?

— Ej, chłopak jest rzeźwy i wesoły, już mi się o wszystkim przyznał! — Tak mówił lis chytry, dozorca.

— To jest kłamstwem! — odrzekł Czerwiński. — Człowiecze w latach podęszły i już jedną nogą w grobie stojący, wstydzicie się powinni. Czyliż nie wiecie, że Bóg kłamstwa niecierpi?

Śmiał się sztokmistrz i rzekł:

— Nie jest to grzechem, was łotrów oszukać. To jest naszym rzemiosłem.

— Wy mnie nazywacie łotrem? — odezwał się znowu Czerwiński. — Niechajże Wam to Bóg odpuści, jako i ja Wam odpuszczam. Wszakże Zbawiciel mój więcej, aniżeli ja cierpieć musiał.

— Prawdę powiadacie. Tak, tak, wszystkie ptaszki, które tu w tej klatce zawarte były, podobnie, jako i Wy mężu niewinny, śpiewały, dopóki się hultajstwa ich na wierzch nie wydobyły. Ha! ha! ha! ha!

Czerwiński wołał milczeć, widząc, że się sztokmistrz naśmiewa i o niewinności jego nic wiedzieć nie chciał.

Najokropniejszym ciosem było dla Czerwińskiego, że go od dzieciak odłączono i że nie mógł pracować. Wieleby to już pudełek, rzeszotków, cedzideł, warzechów i t. p. mógł narobić! Tu zaś, gdzie mu się bardzo nudziło, nie wiedział, czemu się zająć.

Nie lepiej się też i Bogumiłowi powodziło, choć nie miał przy sobie tak złych towarzyszków. Prawda, że i onego sztokmistrz na słówku jakimś uchwylić chciał. Atoli wszystko, co tylko z niego wybadał, Czerwińskiemu na pochwałę służyło. W samej rzeczy zaczął się z tymże sztokmistrzem powolniej obchodzić, co mu jednak nie wiele pomogło.

Po kilku dniach wzięto nasamprzód Bogumiła na przesłuchanie. W izbie przestrojonej, tego za-

grzanej, siedziało przy stole długim kilku panów. Jeden się wypytywał, drugi spisywał. Przedewszystkiem przestrzeżono go, aby szczerą prawdę wyznał, inaczej bowiem nie uszedłby ostrej kary. Musiał potem powiedzieć imię i lata swoje, także i miejsce, gdzie się urodził. Pytano, czyli ma rodziców, z czego się oni żywią, lub jak dawno jest temu, jak nieżyją.

(Ciąg dalszy nastąpi).



W obleżonym Adryanopolu.

Każdy, kogo zajmuje tocząca się na półwyspie bałkańskim walka, a zatem pewnie każdy, kto czytuje gazety, pragnąłby dowiedzieć się czegoś pewnego o położeniu w obleżonym przez Bułgarów i Serbów Adryanopolu.

To też każdy zadaje sobie pytanie, ile tam jest wojska, ile obywatelstwa, a przedewszystkiem ile żywności i ile prochów, aby mózdz z tego wszystkiego odgadnąć, jak długo twierdza ta wytrzyma obleżenie.

Trudno dać jednak dokładną w cyfrach odpowiedź na te wszystkie pytania, bo tego komendant turecki Adryanopola, Szukri basza, nikomu nie zdradzi, a i bułgarscy dowódcy nie lubią chwalić się z odebranych przez zbiegów lub szpiegów wieści. Wypada więc polegać na tem, czego dowiedzieć się można od ludzi, którzy uciekli z miasta, zanim Bułgarzy je oblegli, chociaż ludzie ci nie zawsze są wiarogodni. To też powtórzymy poniżej za gazetami rosyjskimi i czeskimi tylko to, co jest zupełnie pewne lub bardzo prawdopodobne.

W chwili wybuchu wojny było w Adryanopolu około 100 tysięcy cywilnej ludności. Przy rozpoczęciu obleżenia liczba obywatelstwa wzmogła się o całe tysiące przez dopływ okolicznych wieśniaków tureckich, którzy poprzednio schronili się do twierdzy, a liczba wojska podniosła się do 50 tysięcy. Obliczywszy znaczne straty w wojsku przy wycieczkach i szturmach, uważać można za rzecz pewną, że razem ze załogą za murami Adryanopola znajduje się 150 do 160 tysięcy ludzi. Znaczy to, że jest tam około 150 tysięcy gęb, które wołają jeść.

A jak jest z żywnością dla tych 150 tysięcy?

Adryanopol prowadził od lat wielu wielki handel zbożem oraz serem, więc w spichrzach i składach były tam bardzo znaczne zapasy mąki i sera. Nie brakło tam pono jeszcze do niedawna i bydła, ale mięso z niego nie dobre, bo dla braku paszy zwierzęta są strasznie chude i wymizerowane.

Gdy nastąpiło zawieszenie broni, Szukri basza kazał wszelką żywność, znajdującą się w prywatnych spichrzach i składach, zabrać i następnie rozdzielać między wojsko i ubogą ludność turecką porcyami. Zabierano nawet zasoby z domów prywatnych, pozostawiając każdej rodzinie tylko po 80 funtów mąki. Być może, że komendant miasta zrobił to z przeczności, licząc na długie obleżenie, ale prawdopodobnem jest, że w wojskowych magazynach, jak wszędzie tak i w Adryanopolu były pustki, chociaż na papierze zapisane było ogromne zasoby, na które z kasy państwa wydane zostały grube miliony.

Ciekawe są ceny różnych artykułów spożywczych, jakie płacono tam mniejwięcej przed trzema tygodniami. I tak kosztował chleb półfuntowy, śru-

towy lub kukurydzowy, około 25 fenygów, a przysmakiem był nie wypiekany i całkiem niesłony, bo soli, cukru i korzeni na wagę złota dostać tam nie można. Za kurę płacono 3 do 4 marek, za indyki 8 do 13 marek, za jaja po 15 fenygów za sztukę, za groch i fasolę po 60 do 80 fenygów za funt. Mięso wołowe i skopowe było dosyć tanie, ale bez wartości, bo najprzód nie miało treści z powodu braku paszy, a potem przyprawiać je było trzeba bez soli.

Naturalnie ceny powyższe płacić mogli tylko zamożniejsi. Uboższa ludność, o ile była turecką, otrzymywała szczupłe porcje — tylko — po 2 funty chleba na całą rodzinę — o ile zaś była chrześcijańska, częściej przymiera głodem. Najlepiej wiodło się żołnierzom, ale i ci otrzymywali po ponownem rozpoczęciu walki zaledwie po pół funta chleba na dzień.

Z tak lichego odżywiania się powstały i szerzą się wśród ludności cywilnej różne choroby jak biegunka i tyfus, a lekarstw ani pomocy lekarskiej prawie wcale niema.

To też, gdyby Szukri pasza brał wzgląd na położenie cywilnego obywatelstwa w Adrianopolu, musiałby już zaraz po Nowym Roku podpisać kapitulację, ale zacięty Turek tylko swoich żołnierzy uważa za ludzi godnych opieki i troski, a o cywilnych nie dba. W ostatnim jednak czasie widać już i dla wojaków nie starczy żywności, bo w obozie bułgarskim coraz częściej pojawiają się zmierowani zbiegowie w tureckich mundurach, i to nie tylko chrześcijanie, ale i muzułmanie. Oddają się oni w ręce nieprzyjaciół, by móżdż zaspokoić głód. Bułgarzy sadzają ich naturalnie przed pełną misą, a potem słuchają uważnie, gdy nasyceni z wdzięczności opowiadają o tem, co się dzieje wewnątrz twierdzy. A zbiegowie prawią zgodnie, że kule z ciężkich dział serbskich trafiają celnie, że rozbili już dwie baszty, że byleby przypuścić szturm, to zniechęcone wojsko rzuci broń.

Ale Bułgarzy nie idą za tą radą, bo wiedzą, że Adrianopola nikt im już nie wydrze, a nie chcą dla próżnej chwały tracić ludzi. Dość ofiar pochłonęły bohaterskie ich walki pod Lozengradem i Lile Burgasem. Sława junaków bułgarskich napełniła świat cały i podniosła znaczenie narodu bułgarskiego w Europie. Więc choć dowódcy bułgarscy prą do tego, żeby zrobić koniec z Adrianopolem, król Ferdynand na wszystkie ich przedstawienia odpowiada: „Szkoda mi krwi moich junaków!“ A godzina upadku Adrianopola zbliża się coraz więcej.



Rozmaitości.

—* **Przerwana modlitwa.** Dzienniki amerykańskie opowiadają o zabawnem wydarzeniu, jakie miało miejsce przy otwarciu izby prawodawczej stanu Indjana. Gdy pastor Henry odmawiał modlitwy, które zwyczajem amerykańskim poprzedzają obrady, rozległy się nagle uderzenia młotka, zastępującego w Ameryce dzwonek, prezydent i gubernator stanu wezwał donośnym głosem pastora do niewyglaszania mów politycznych. Okazało się, że przebiegły pastor wtrącił w swą modlitwę ustęp, proszący, aby monopol rumu przestał należeć do rządu lub został zniesiony. Monopol ten przynosi państwu bardzo znaczne dochody i obawy gubernatora, że modlitwa pastora mogłaby być wysłuchaną, były zrozumiałe.

—* **Katolicyzm w Serbii i Bułgarii.** Położenie katolików w Serbii było dotąd bardzo uciążliwe. Nie posiadali oni dotąd żadnych praw, a dotychczasowy rząd serbski odnosił się wyraźnie wrogo do wyznawców religii katolickiej. Obecnie pragnie rząd serbski za przykładem Czarnogórza zawrzeć konkordat z Stolicą Apostolską, poruczywszy jego wypracowanie ministrowi wyznań i oświaty Jovanovicovi

Uwieńczeniem i widocznym znakiem udzielonej Kościołowi katolickiemu zupełnej swobody w sprawach wiary i obrządków religijnych ma być założenie w Prizrenzie katolickiego seminarjum duchownego, którego katedry objąć mają profesorowie z Raguzy i Kotoru.

Jeżeli się ziszczą plany polityczne Serbów, to liczba katolików w kraju wzrośnie więcej, niż dziesięćkrotnie. Wobec tego dalsze ich upośledzenie pod względem religijnym wniosłoby do życia reorganizujące się w rozszerzonych ramach państwa słowiańskiego zarzewie niezadowolenia i rozstroju wewnętrznego. Ta też okoliczność jest głównym powodem obecnej skłonności rządu serbskiego do ustępstw wobec swych poddanych — katolików.

Pomyślniejsze bez porównania było dotychczasowe położenie katolików w Bułgarii, gdzie rząd ujawniał wobec swych poddanych katolickich poprawną życzliwość, nie mieszając się do praw Kościoła katolickiego i zostawiając katolikom wszelką swobodę w wypełnianiu swych obowiązków religijnych i w publicznych obrzędach. Stwierdził to niedawno w prasie Wikaryusz apostolski z Sofii-Filipopolu, Menini. Stosunek ten w przyszłości nie ma uleść żadnej zmianie, jak to oświadczył oficjalnie prezes sejmu bułgarskiego, Geszow:

— Zgodnie z konstytucją krajową i dotychczasowym stanem religia katolicka w powiększonej Bułgarii korzystać będzie ze wszystkich praw. Jeżeli w hierarchii katolickiej zarówno obrządku rzymskiego, jako i słowiańskiego zajdzie potrzeba zmian w kierunku powiększenia liczby djecezy, to zmiany te wprowadzone zostaną według ustalonych norm w porozumieniu z odpowiednią władzą. Założone przez katolików zakłady szkolne i filantropijne istnieć będą bez przeszkód nadal, jak dotychczas.

Oby te obietnice się spełniły!

*— **Turcyja przed 90 latami.** Dziś, gdy o Turkach wszędzie mówią, nie od rzeczy będzie przypomnieć, iż przed 90 laty — w Warszawie tak samo u Turcyi pisano. Pisma przytaczają kilka dowcipnych uwag z pism Żółkowskiego w r. 1821; nadają się one do powtórzenia wobec dzisiejszych wypadków:

— Grecy Turkom buty szyją, nie zważając na to, że oni w pantoflach chodzić zwykli.

— Dziwna rzecz, że na morzu flota turecka tak się skurczyła, że ją Grecy trzepać musieli.

— Turcy nie wierzą w krzyż, a jednak wielu z nich dostało po krzyżu i zaczynają się żegnać z Europą!

— Jak się Turcy wyprowadzą do Azji, to może komorne stanieje.

— Francuzi, mówią, lekki naród, a jednak go zdmuchnąć nie można było. Muzułmanie (Turcy) zaś lud ciężki, a kto wie, co się z nimi stanie. Polityka ma silne wiatry.

— Nie mamy Turków w Polsce, ale świętych tureckich (czyli gołych jak turecki święty) pełno.